

Hanna Achremowicz

Wrocław

Kamila Kamińska

Uniwersytet Wrocławski

## Mit o powodzi i wydarzenia 1997 roku jako utopia konstytuująca tożsamość wsi Łany, Kamieniec Wrocławski i Jeszkowice

**Abstrakt:** Artykuł podejmuje problematykę z zakresu pedagogiki miejsca. Przedstawia wyniki badań dotyczących pamięci zbiorowej o powodzi w 1997 roku w trzech podwrocławskich wsiach: Łany, Kamieniec Wrocławski i Jeszkowice. Prezentując podejście jakościowe z elementami etnografii, jest kontynuacją podejścia zastosowanego w metodologii projektu „Czytanie Miasta” w 2016 roku w siedmiu małych miastach, adaptowanego do terenów wiejskich. Rekonstruując narrację mitu, autorki przedstawiają miejsca i rzeczy, które konstytuują utopię i tym samym tożsamość zbiorową mieszkańców.

**Słowa kluczowe:** miejsce, mit, przestrzeń, rytuały, rzeczy, tożsamość, utopia

*A zatem „Świat” jest zawsze światem,  
który znamy i w którym żyjemy;  
zmienia się on zależnie od rodzaju kultury,  
istnieje przeto znaczna liczba „Światów”*

Mircea Eliade

Mieszkańcy trzech podwrocławskich wsi w 1997 stoczyli wielką walkę na wałach. Walczyli o swoją ziemię, domy, o swoje miejsca na ziemi. Pamiętajmy, że:

osiedlenie się na jakimś obszarze, zbudowanie domostwa zawsze znaczy tyle, co podjęcie decyzji ważnej życiowo – zarówno w wypadku indywidualnym, jak też wspólnoty. Chodzi tu bowiem o to, by stworzyć świat, w którym człowiek chce żyć, zatem o naśladowanie dzieła bogów – kosmogonii<sup>1</sup>.

Ich postawa spotkała się z szeroką krytyką, w pamięci zbiorowej uzyskali stygmat tych, przez których woda zalała Wrocław. W wywiadach prowadzonych

<sup>1</sup> M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, Warszawa 1999, s. 41–42.

przez nas w 2017 roku, poza negacją tego stygmatu, pojawia się jednak inna narracja, którą w artykule postaramy się zrekonstruować. Zachowując horyzont naszych rozważań, w których dom to coś więcej niż „maszyna do mieszkania”, a świat życia jest przez nas zamieszkiwany w sposób świadomy, także dzięki procesom edukacyjnym, zrekonstruujemy mit, który ukonstytuował tożsamość lokalną tych wsi. Jeśli nie zapomnimy w tym kontekście tego, jak dla Martina Heideggera ważnym rysem zamieszkiwania jest zachowywanie, możemy dostrzec to, jak w kontekście walki o ratunek domostwa przed żywiołem powodzi nadawany jest mu jeszcze głębszy, praktyczny wymiar<sup>2</sup>.

Artykuł podejmuje problematykę z pogranicza utopii (nie-miejsc, miejsc idealnych) i heterotopii (miejsc innych, różnych). Inspiracje są zdecydowanie foucaultiańskie<sup>3</sup>. Miejsca ukonstytuowane w wyniku zagrożenia powodziowego, walki o wały, która w tych trzech wsiach rozgrywała się w 1997 zarówno na linii mieszkańcy – natura (rzeka), jak i mieszkańcy – władze samorządowe i krajowe, noszą w naszym rozumieniu znamiona tak utopii, jak heterotopii: „Jak pisał o nich Foucault: «w absolutny sposób różnią się [one] od wszystkich miejsc, które odzwierciedlają albo o których mówią», oraz stanowią «w pewnym sensie przeciw-miejsca»”<sup>4</sup>.

Wpisując się w praktyki badawcze pedagogiki miejsca rozwijanej na gruncie polskim przez profesor Marię Mendel<sup>5</sup>, nasze rozważania mają charakter raportu z badań, w którym wskazane cele są tożsame z tymi, który postawił w swojej pracy Szpilka: „twórcza interpretacja, sztuka zamieszkiwania. Zebrać, zapisać, przedstawić tak pojęte prace i miejsca – oto nasze zadanie. I pytać, i innych zachęcać do pytania”<sup>6</sup>.

## Świat badany

Zadanie postawione naszemu zespołowi badawczemu<sup>7</sup>, by odszukać i odtworzyć elementy narracji dotyczącej powodzi 1997 roku oczami mieszkańców trzech podwrocławskich wiosek – Łany, Kamieniec Wrocławski i Jeszkowice, wydało nam się niezwykle interesujące: „Dowiemy się, co oni sobie wtedy myśleli”. Dlaczego

<sup>2</sup> Por. K. Michalski, *Zrozumieć przemijanie*, Warszawa 2011, s. 197.

<sup>3</sup> Por. M. Foucault, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, „Kultura Popularna” 2006, nr 2, s. 9.

<sup>4</sup> D. Czaja, *Wenecja jak widmo*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. D. Czaja, Wołowiec 2013, s. 136.

<sup>5</sup> Zob. *Miasto pedagogiczne*, red. M. Mendel, „Studia Pedagogiczne” 2016, LXIX, [http://spedagogiczne.ptp-pl.org/?page\\_id=360](http://spedagogiczne.ptp-pl.org/?page_id=360), 18.08.2017; *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006.

<sup>6</sup> W. J. Szpilka, *Peryferyjne centrum. Panoramy Tatr*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca*, dz. cyt., s. 118.

<sup>7</sup> Poza autorkami tekstu w badania zaangażowane były doktorantki Uniwersytetu Wrocławskiego oraz wolontariusze ze Stowarzyszenia Edukacji Krytycznej.



badania te były takim wyzwaniem poznawczym? Obciążał je spory ładunek emocjonalny, towarzyszyły mu pewne presupozycje wynikające z doświadczeń biograficznych badaczy, szczególnie (z uwagi na wiek) – koordynatorki badań: Kamili Kamińskiej. Kiedy opowiadałam znajomym z Wrocławia, czym się aktualnie zajmuję, każdy (naprawdę każdy) komentował: „ach, to ta wioska, która zalała Wrocław”. Prawdopodobnie w skali kraju nazwy tych wsi nic nie znaczą, nie przywołują wspomnień sprzed dwudziestu lat. We Wrocławiu pamięć okazuje się być silnie obciążona opowieścią władz, ochoczo prezentowaną przez media. Kadry z wezbraną falą, z zalanymi domami, po nich kadr z rozmów na wałach z mieszkańcami, niewyraźnymi zgody na wysadzenie, które miało rzekomo uratować Wrocław... miejsce/nie-miejsce: utopia<sup>8</sup>... W tych okolicach nie został zalany ani jeden dom. Ujęcia z wodą były nagrywane w innym miejscu, montaż dla celów propagandowych tworzył opowieść o utopijnej, nieistniejącej już, zalanej wsi, która absurdalnie protestuje. O tym dowiedzieliśmy się jednak w trakcie poszukiwań. Badania nie były śledztwem dziennikarskim; prowadzone w paradygmacie interpretatywnym zakładały, że fakty i wydarzenia w wyniku upływu czasu mogą być niedokładne, czasem narracje przeczyły sobie, miejsca, daty i nazwiska nie pokrywały się (choć należy zauważyć, że poza nazwą zalewu Otmuchowskiego pomyłonego z Mietkowskim i szczegółów dotyczących chronologii badani zaskakująco spójnie, jak na wspomnienia sprzed 20 lat, opowiadają o nich). Nie o to jednak nam chodziło... Duch czasów, prawda miejsca, moc ludzkiego działania... to było sednem poszukiwań. „Właśnie dlatego można mówić o «wielkim czasie» mitu: jest to bowiem czas niezwykły i święty, czas, w którym coś nowego, wielkiego i znaczącego objawiło się w pełni”<sup>9</sup>. Poszukiwaliśmy opowieści o bohaterach, rzeczach, miejscach... Składał się na nie ciąg wydarzeń, prosiliśmy o wskazanie tych kluczowych. Przeprowadziliśmy trzynaście wywiadów narracyjnych, dwa fokusowe, jedną kilkugodzinną obserwację uczestniczącą, minikwestionariusz realizowany metodą „pamiętam, że” na żywo (trzydzieści trzy wypowiedzi) oraz analizę dokumentów (tekstu wspomnień byłego wójta oraz gazetki wydanej na dzieściolecie powodzi<sup>10</sup>). Poniższy tekst prezentuje wybrany aspekt tych badań<sup>11</sup>. W związku z tym, że materiał jest bardzo bogaty – obejmuje ponad sto stron transkrypcji – postanowiliśmy poddać go analizie pod nieco innym kątem niż mit o powodzi i jego narracyjna konstytucja (co było pierwotnym celem badań). Poniżej zaprezentujemy to, jak w narracjach ukazuje się miejsce-utopia,

<sup>8</sup> Używamy terminu w znaczeniu *outopos* – „nie-miejsce”, nie zaś *eutopos* „miejsce idealne”.

<sup>9</sup> M. Eliade, *Aspekty mitu*, Warszawa 1998, s. 24.

<sup>10</sup> „Biuletyn Informacyjny Gminy Czernica” marzec-czerwiec 2007, nr 6.

<sup>11</sup> Tekst prezentujący raport z badań w sposób popularnonaukowy został przekazany do publikacji redakcji <http://dolnoslaskosc.pl/>, artykuł zawiera jego fragmenty poszerzone o kontekst teoretyczny, interpretowane z innej perspektywy i strukturyzowane w kategoriach etnografii pedagogicznej.



które jest mitem fundującym nową tożsamość społeczności lokalnej<sup>12</sup>. W części końcowej zaprezentujemy edukacyjne aplikacje owego mitu – zarówno te, które zostały zrealizowane na terenie wsi w ciągu ostatnich 10 lat, jak i potencjalne.

## Metodologia

Wspomnienia zawierające tak duży ładunek emocjonalny, przyprószone kurzem upływu czasu, w sposób naturalny konstytuują myślenie o charakterze magicznym. Tak opowieść staje się mitem. Odwołujemy się przy tym do definicji Mircei Eliadego czy Bronisława Malinowskiego – nie chodzi o to, że narracje mieszkańców są fałszywe, że celowo zniekształcają rzeczywistość. Wręcz przeciwnie – dzięki mitom rzeczywistość pozwala odkryć prawdę o sobie, co więcej, mit pozwala na to, by ją kreować. Mit to nie baśń, to nie historyjka:

Jest natomiast pragmatycznym dokumentem pierwotnej wiary i mądrości moralnej [...]. Opowiadania te nie istnieją jako czczy przedmiot zainteresowań, jako fikcyjne czy nawet prawdziwe narracje; dla tubylców stanowią one dowód istnienia pierwotnej, ważniejszej i bardziej istotnej rzeczywistości, która determinuje obecne życie, losy i działania ludzi i o której wiedza dostarcza człowiekowi motywów do działań rytualnych i moralnych, a także wskazówek, jak należy je realizować<sup>13</sup>.

Tak też się stało w przypadku tych miejscowości i społeczności je zamieszkujących, ale o tym dalej. Teraz pokrótce wyjaśnimy, jak przebiegały badania i jaki był ich zakres oraz metoda.

Mit o powodzi, jak każdy inny, ma pewne stałe elementy: miejsce akcji, bohaterów (i antybohaterów), wydarzenia kluczowe i rzeczy. Należy pamiętać, że jest to jeden z najważniejszych typów mitów, bezpośrednio związany z powstawaniem nowego świata, a w kontekście poniższych rozważań – utopii lub heterotopii –

początek jest organicznie związany z poprzedzającym go końcem, że koniec ten jest tej samej natury co Chaos sprzed Stworzenia i że to właśnie dlatego Koniec był niezbędny, aby można było cokolwiek rozpocząć<sup>14</sup>.

Poglądy takie obecne są w wierzeniach wielu ludów od czasów Mezopotamii: nowy świat wymaga końca starego. Jak się to dzieje? Zasadniczo ludzkość w swoich tropach myślenia wypracowała dwa sposoby związane z dwoma wielkimi żywiołami: ogniem i wodą:

<sup>12</sup> W dalszej części tekstu przedstawimy istotę tego rozróżnienia za Mendel i Michele Foucaultem.

<sup>13</sup> B. Malinowski, *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. VII *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990, s. 303.

<sup>14</sup> M. Eliade, *Aspekty mitu*, dz. cyt., s. 54.



### III. Obrazy utopii w praktyce społecznej i edukacyjnej

Wystarczy przypomnieć, że to właśnie od Heraklita pochodzi stoickie wyobrażenie Końca Świata, który następuje poprzez ogień (ekpyrosis), oraz że Platon (Timajos 22, C) wiedział o tym, że Koniec może nastąpić również na skutek Potopu. Te dwa rodzaje kataklizmów wyznaczały w pewnym sensie Wielki Rok (magnus annus). Według zaginionego tekstu Arystotelesa (Protreptikos) następowały one w momencie dwóch przesileni: conflagratio podczas przesilenia letniego, diluvium podczas przesilenia zimowego<sup>15</sup>.

Początek wymaga końca, miejsca inne/różne nie rodzą się w ciągłości, zmiana zawsze jest radykalna. Powstanie heterotopii możliwe jest jedynie w wyniku końca starego świata (miejsca jako jego emanacji), z drugiej strony koniec, czy to w wyniku powodzi czy pożaru, ma potencjał kreacyjny: może prowadzić do kosmogonii, koniec świata jednego miejsca może być początkiem drugiego – dostrzeżenie tej szansy jest zadaniem pedagogicznym, więcej o nim w zakończeniu.

W poniższym artykule zreferujemy wyniki dotyczące dwóch z tych kategorii: miejsc i rzeczy. Władimir N. Toporow w swoich rozważaniach semiotycznych wskazuje na to, że konstytuują i porządkują one przestrzeń, nadając jej znaczenie: „związek przestrzeni i rzeczy jest obustronny: rzeczy wnoszą do przestrzeni swoje znaczenia (dzięki nim przestrzeń przestaje być «niema»), z drugiej zaś strony przestrzeń odstępuje rzeczom formę i oferuje im swój porządek”<sup>16</sup>. To dzięki ambonie wiemy, że jesteśmy w kościele, tablica szkolna wskazuje na klasę, zaś sedes na toaletę: rzeczy nadają sens, okazało się, że uwalniają też wspomnienia: od łopaty, którą przez te lata ktoś zapomniał oddać sąsiadowi, czy od telewizora na słupie na wałach możemy dojść do wielu niezwykłych wypowiedzi. Czyich? Kluczowych osób. Jak je wybieraliśmy? Metoda kuli śnieżnej, angażująca interesariusze i kluczowe postaci opowieści, była tą porządkującą: rozmowa z sekretarzem gminy doprowadziła do byłego wójta, z sołtyką do lokalnych liderów itd. W pewnym momencie pojawiła się kwestia zakończenia badań. Było to zagadnienie nie tylko poznawcze, lecz także etyczne. Kiedy uznać, że to już koniec? Że każda z ważnych osób z nami rozmawiała, że nie odrzuciliśmy żadnej opowieści? Pomogła nam w tym zasada teorii ugruntowanej: materiał na pewnym etapie zaczął się wysycić, kolejni respondenci raczej uzupełniali, powtarzali opowieść, niż snuli ją na nowo, a także fakt, że udało nam się porozmawiać z każdym, na kogo wskazywali inni. Z pewnością można dotrzeć do kolejnych mikroopowieści o powodzi w Łanach, Kamieńcu i Jeszkowicach, jednakże zebrany materiał jest obfity i spełnia wymogi rzetelności badawczej w ramach metodologii jakościowej.

<sup>15</sup> Tamże, s. 68–69.

<sup>16</sup> W. N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2003, s. 12.



## Świat mitu lokalnego: wyniki badań

Na badanych terenach wydarzenia związane z powodzią w 1997 roku rozgrywały się w okresie od 4 do 13 lipca. 4 lipca rozpoczęły się intensywne opady deszczu, które trwały do 6 lipca. Jednocześnie w innych rejonach Polski miała już miejsce fala powodziowa. 6 lipca ogłoszono stan powodziowy. Odra zalała tego dnia Nysę i Koźle. 9 lipca w Gminie Czernica, do której przynależą badane wsie, wydano ostrzeżenie przeciwpowodziowe do mieszkańców z prośbą o zabezpieczenie mienia i gotowość do ewakuacji. 10 lipca Wojewódzki Komitet Powodziowy podjął ważną dla badanej sprawy decyzję. Postanowiono podjąć próbę przelania wody z Odry do Widawy w miejscowościach Jeszkowice, Janowice i Gajków, czyli w pobliżu badanych miejscowości. W tym celu zaplanowano rozkopanie wału. Nie udało się tego dokonać, ponieważ z jednej strony miał miejsce protest mieszkańców, a z drugiej przy podejmowaniu decyzji posłużono się nieaktualnymi mapami, które nie uwzględniały rzeczywistego stanu i położenia zabudowań. Podjęto więc decyzję o wysadzeniu wału w Łanach. W nocy 11 lipca rozpoczęto zakładanie ładunków wybuchowych na wałach. Mieszkańcy odkryli jednak ten plan i radykalnie sprzeciwili się, wchodząc na wały w miejscu planowego wysadzenia. Ładunki zdjęto, a mieszkańcy mieli od tej pory nieustanne dyżury, które miały zapobiec wysadzeniu. Był to moment rozpoczęcia kluczowej „walki” z władzą. Warto zaznaczyć, że do tej chwili nie miało miejsce oficjalne spotkanie przedstawiciela osób decyzyjnych z mieszkańcami. Kolejnego dnia, to jest 12 lipca, woda zalała miejscowości leżące po drugiej stronie Odry: Siechnice, Radwanice i Kotowice. Wojewoda podjął po raz kolejny decyzję o wysadzeniu wału w Łanach, co po raz kolejny zostało zablokowane przez mieszkańców. Jednocześnie zdecydowano wysadzić wał w Rędzinie po drugiej stronie miasta. 13 lipca do Wrocławia przyleciał premier, który przeprowadził rozmowę z wojewodą. Tego samego dnia wczesnym rankiem na polecenie wojewody w stronę Łan wysłane zostały śmigłowce z ładunkami wybuchowymi, które miały wysadzić wał z powietrza. Nie udało się to, gdyż ładunki były za słabe. Dla mieszkańców był to jednak moment krytyczny, ponieważ latające ponad nimi helikoptery wzmocniły poczucie zagrożenia. Obawiali się, że wały zostaną wysadzone natychmiast, w sposób niekontrolowany, a niemożliwa do opanowania fala powodzi zagrażałaby ich życiu. Dopiero po tym wydarzeniu wojewoda przyjechał spotkać się z mieszkańcami i obiecał im wsparcie finansowe po zalaniu ich domów, jednak nie był dla nich wiarygodny. Niedługo po jego wizycie poziom wody zaczął opadać, co zakończyło okres powodziowej „walki”<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> Rekonstrukcja wydarzeń na podstawie gazetki wydanej w Kamieńcu z okazji dziesięciolecia powodzi.



### III. Obrazy utopii w praktyce społecznej i edukacyjnej

Jednocześnie obok wspomnianych wydarzeń toczyła się narracja medialna, która obciążała mieszkańców badanych miejscowości odpowiedzialnością za zalanie Wrocławia. Nawet dziś można natrafić na wzmianki na ich temat w artykułach wspominających powódź po latach:

Mieszkańcy podwrocławskich wsi nie dopuścili do przerwania wałów przeciwpowodziowych w Łanach i Jeszkowicach. Woda miała rozlać się przed rogatkami miasta, chroniąc centrum i Ostrów Tumski poprzez obniżenie wysokości fali<sup>18</sup>.

W każdym z wywiadów respondenci odnosili się do kontekstu medialnego. Byli go świadomi, choć jednocześnie uważali, że zostali potraktowani powierzchownie i niesprawiedliwie. Mówili: „byliśmy kojarzeni jako ci, którzy utopili Wrocław” (Respondent 5) lub „Jak wróciłem do pracy, to przez jakiś czas mieliśmy wrogów. – Mało kto się odzywał. Mówili o nas – to ten, co zalał Wrocław. [...] Nie ma co tu ukrywać – ja od paru osób, które pracowały ze mną w pracy, usłyszałem, że ja ich zalałem” (Respondenci 11 i 12). Ich historia jest więc unikalna w kontekście całej powodzi: po pierwsze, jest to opis zwycięstwa, a nie bycia pokonanym przez żywioł. Po drugie, jest to opowieść snuta z perspektywy społeczności, która historię widzi odmiennie niż reszta społeczeństwa, ma swoją własną „wersję wydarzeń”. Przez to jest to opowieść silnie spajająca wspólnotę, nieoczywista dla „obcego”.

Scenerią, w której rozgrywała się cała historia, był przede wszystkim wał przeciwpowodziowy – miejsce-utopia. Podstawowym zadaniem wału jest oczywiście ochrona przed powodzią. Ów znajdujący się w badanych miejscowościach został wzmocniony i dostosowany do pełnienia swojej funkcji jeszcze w czasach przedwojennych. W tym ujęciu wał jest dobrem publicznym, za którego utrzymanie odpowiada władza. Powódź w 1997 roku zmieniła jednak jego rolę. Decyzją władz miał on zostać wysadzony. Mieszkańcy okolicznych wsi zjednoczyli się w jego obronie, występując przeciw władzy formalnej, a w ujęciu medialnym przeciw reszcie społeczeństwa. Wał przeciwpowodziowy stał się więc nie tylko scenerią walki z naturą, lecz także z ludźmi, którzy w naturalnym porządku mieli odpowiadać za jego wzmocnienie. Mieszkańcy odrzucili władzę i sami „rządzili” wałem. Była to też przestrzeń, w której ukształtowali się nowi bohaterowie społeczności lokalnej, w której zostało odniesione zwycięstwo, nadające finalnie mieszkańcom poczucie siły i świadomość, że jako grupa są silniejsi od władz, od żywiołu, a ich mienie jest zabezpieczone. W narracjach osób badanych ukonstytuował się obraz bezpiecznych wsi, do których sprowadzają się kolejni mieszkańcy, świadomi tego, że pomimo bliskości rzeki i powodziowej historii, nie grozi im zalanie. Wał stał się przestrzenią wspólną, tymczasowym domem społeczności, na którym nie obowiązywało prawo własności.

<sup>18</sup> M. Walków, *Powódź 1997 we Wrocławiu*, „Gazeta Wrocławska” 12.07.2015, [www.gazetawroc-lawska.pl/artykul/3933723.powodz-1997-we-wroclawiu-dokladnie-18-lat-temu-do-wroclawia-wdarla-sie-wielka-woda-mnostwo-zdjec.id.t.html](http://www.gazetawroc-lawska.pl/artykul/3933723.powodz-1997-we-wroclawiu-dokladnie-18-lat-temu-do-wroclawia-wdarla-sie-wielka-woda-mnostwo-zdjec.id.t.html), 18.08.2017.



W narracjach respondentów wał był miejscem zarówno walki, jak i przygody: „W 1997 roku stoczyliśmy bój w gminie w obronie wałów” (wspomnienia wójta) lub „Pamiętam, że było jak na wojnie” (wypowiedzi anonimowe), albo „Pamiętam, jak na wały odrzańskie jechaliśmy syrenką. To była przygoda życia, ta powódź” (wypowiedzi anonimowe). Inny respondent ujął to słowami: „To była dla nas duża przygoda [...] dla nas była to atrakcja w jakiś tam sposób” (Respondent 9). W chwilach, gdy było to możliwe, mieszkańcy palili ogniska i wspólnie śpiewali, co wzmacniało w nich poczucie „partyzanckiej walki”.

Sytuacja, która miała miejsce na wale, zawieszała dotychczasowe relacje społeczne. Wielu respondentów mówiło o ogromnej życzliwości i solidarności mieszkańców: „Pamiętam ludzi, którzy zjednoczyli się w obliczu katastrofy, wzajemną pomoc, życzliwość, braterstwo, bohaterstwo ludzi, aby obronić swój dobytek i siebie przed wodą. Jedność – to dobre słowo” (wypowiedzi anonimowe). Inny respondent powiedział: „Ludzie zjednoczeni i mający wsparcie w obliczu zagrożenia, mogą dokonać nadzwyczajnych czynów” (wójt Czernicy). Mieszkańcy wspominali też, że na wale zawieszono były dotychczasowe konflikty: „ta powódź spowodowała, że dawni wrogowie ramię w ramię ładowali worki z piaskiem” (Respondent 5) lub „Tam zostały tak zakopane topory wojenne na tych wałach wśród mieszkańców, wśród rodzin” (Respondent 9). We wspomnianej „walce” pomagali również Wrocławianie, którzy obawiali się, że zalanie Kamieńca i Łan zagrozi też ich dzielnicom, między innymi Wojnowa czy Karłowic. Jest to pewnego rodzaju kontra do wojennego podziału „Wrocław – okoliczne wioski”, wykreowanego przez media. Interesy pewnej części Wrocławian pokrywały się z interesami osób badanych, więc wspólnie stanęli do „walki”. Choć jednocześnie się ludzi przeciw wspólnemu zagrożeniu nie jest ewenementem, to w przypadku mieszkańców badanych wsi wspólnota, która zawiązała się podczas tego wydarzenia, przetrwała, co podkreśla coroczne organizowanie pikników wspominających powódź, które zostaną omówione w dalszej części tekstu.

Na wale-utopii zawieszono zostało również prawo własności. Na okolicznej łące mieszkańcy zostawiali rowery, które były do użytku wspólnego. Ten, kto potrzebował, mógł wykorzystać je i odłożyć na miejsce. Każdy dawał to, co mogło pomóc wspólnemu celowi: jeden z mieszkańców oddał traktor, inny samochód. Ktoś powiesił na słupie telewizor, który na bieżąco relacjonował narrację medialną. Prywatni przedsiębiorcy dostarczali piasek do worków, które organizował wójt. Domy położone blisko wałów były miejscem noclegu dla innych. Wspólne były łopaty i narzędzia – wspólny był cel. Narracje mieszkańców generalnie pozbawione są elementu materialistycznego. Choć celem działania była obrona mienia przed powodzią, respondenci w swoich narracjach nie wspominają o innych elementach owego mienia niż dom. Brakuje opisu drogocennych przedmiotów, nie mówi się o rodzinnych pamiątkach,





### III. Obrazy utopii w praktyce społecznej i edukacyjnej

majątku, zainwestowanych pieniędzy. Jedynie dom pojawia się jako miejsce bezpieczne, przystań, której się broni.

Wał jako utopia przejął niektóre cechy domu. Nocowano na wale, stołowano się tam. Obrona przed powodzią, która początkowo była obroną domu, stała się w krótkim czasie obroną wału. Zabezpieczał on dom, ale też sam był jego namiastką – domem całej społeczności, pewnego rodzaju pokojem dziennym. Kobiety przynosiły jedzenie, mężczyźni wykonywali pracę fizyczną, wspólnie oglądano telewizję. Wszystko było wspólne, a społeczność stała się pewnego rodzaju rodziną. Mieszkańcy mówili o tym następująco: „Pamiętam, że w tym czasie byłam w piątym miesiącu ciąży. Pilnowałam w tym czasie wałów z mieszkańcami Jeszkowic. Pomagałam sypać piach do worków. To są niezapomniane czasy. A moja córka ma teraz 20 lat” (wypowiedzi anonimowe) lub „Pamiętam, że nawet dzieci i młodzież pomagali na wałach. Nosili worki i napełniali je piaskiem” (wypowiedzi anonimowe). Wójt Czernicy pisał:

Kobiety głównie napełniały worki, a mężczyźni pracowali przy ich ładowaniu i układaniu. Podziwiałem pracę ludzi młodych i w starszym wieku, którzy z dużym poświęceniem, często w nieodpowiednim obuwiu brnęli przez wodę i błoto, dostarczając napełnione worki we właściwe miejsce.

W szczególny sposób wał przejął funkcję domu, stając się miejscem noclegu. Gdy nie padał deszcz, część osób spała na nim pod gołym niebem:

Badaczka: A Wy nocowaliście w namiotach? Jak żeście nocowali?

Respondentka 8: To pamiętam, pod gołym niebem.

Respondent 9: Pod gołym niebem. Woda sobie płynęła, a się ręką sięgało i miało się wodę.

Inni badani, którzy spali w wozie strażackim, mówili: „Może sobie pani wyobrazić – w żuku z wyposażeniem, motopompą spało dziesięć-osiem osób. Na dachu [...]. Gdziekolwiek. Kawałek siedzenia, kawałek czegoś” (Respondent 12). Dom, który położony był najbliżej wału, był udostępniony potrzebującym. Respondentka 4 mówiła: „Z pięciu ich było, co mieszkali u mnie”.

Gdy wał stał się symbolicznym domem, jego obrona zawieszała troskę o własne bezpieczeństwo, zdrowie i życie. W narracjach mieszkańców pojawiały się wypowiedzi: „Pamiętam tragedię ludzką. Zmianę światopoglądu w ludziach. Człowiek zaczął liczyć się z naturą, która go przerosła. Brak bezpieczeństwa. Dom wcześniej był ostoją bezpieczeństwa, teraz ludzie stracili je” (wypowiedzi anonimowe) lub „Pamiętam, że dla nas to była walka o dobytek. Ludzie nie mieli ubezpieczeń, dlatego nie chcieli, żeby ich zalewać i wysadzać wały” (wypowiedzi anonimowe). Mieszkańcy nie brali pod uwagę ryzyka, jakie wiąże się z obroną wałów, poruszali się po nim nawet wtedy, gdy trząsał się od przesiąknięcia wodą. Mówili o tym: „ten wał po prostu... w to trudno uwierzyć, on normalnie tak się



ruszał. Jak się chodziło po wale, to jak przy trzęsieniu ziemi” (Respondent 5) albo „Wał momentami jak galareta podchodził” (Respondent 11). Zaistniała sytuacja generowała poczucie lęku, niepewności, można było spodziewać się paniki. W tych opowieściach nie ma jednak wspomnień o strachu, a na pytania, czy badani się bali, odpowiadają z reguły, że to dziwne, ale nie, nie było czasu. Oprócz złego stanu technicznego wału, mieszkańcy nieświadomie poruszali się po terenie zaminowanym. Jeden z nich mówił:

Najważniejszym miejscem było to miejsce, które było zaminowane. Myśmy na tym miejscu jedli, spali, nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy, jakie to było niebezpieczne. Bo gdyby ten wał tąpnął, to nikt by tam żywy stamtąd nie wyszedł (Respondent 6).

Wał był miejscem kluczowym dla rozgrywanej akcji, a więc dobrze poznany. W narracjach zaskakuje profesjonalne słownictwo służące do opisu wału, poziom wiedzy na temat sposobów jego zabezpieczeń i konstrukcji – gdzie rzeka uderza najmocniej, jak zabezpieczać worki, do czego używać folii itp. Wśród mieszkańców nie było początkowo ekspertów od obrony przeciwpowodziowej. Wiedza ta wynika więc z ogromnego zaangażowania w obronę przed zalaniem oraz kontynuowania tego tematu w rozmowach, wspomnieniach, analizach. W ich wypowiedziach można znaleźć następujące sformułowania: „Woda wylewała do podstawy wałów. Więcej nie” (Respondentka 3) albo „Woda jest trzy czwarte wysokości korony, to ona była gdzieś dziesięć metrów wysokości od normalnego poziomu” (Respondent 14), albo

Historia wcześniej pokazywała, że akurat na tym zakręcie, gdzie Odra wychodzi z koryta i cały nurt uderza w wał [...] było troszeczkę skomplikowane, żeby te worki ułożyć, bo nie było układane w formie, nie worek na płaszczyźnie wału, tylko całe zakole wzmacnialiśmy takim jakby jeszcze filarem wzmacniającym cały napór wody (Respondent 14),

lub

Wie Pani, tutaj mieszkają ludzie od wielu lat i nikt nie jest głupi, że na dolnej wodzie mogą sobie wysadzać, tak? Liczy się górna woda, nie dolna. Wiadomo, że jakaś cofka mogłaby pójść, ale jest tam duży problem, żeby rozwalić ten wał w takim stopniu, jakim oni chcieli (Respondent 9).

Obrona przed powodzią była więc również sytuacją edukacyjną w znaczeniu nabywania merytorycznej wiedzy.

W utopijnym świecie wykreowali się nowi, specyficzni bohaterowie. W walkę z powodzią zaangażowali się wszyscy mieszkańcy na równych prawach. Część z nich wróciła z wakacji, gdy dowiedziała się, co się dzieje. Pierwszym ich doświadczeniem była równość wszystkich wobec zagrożenia: „każdy pracował na równi” (wypowiedź anonimowa). Wójt pomagał na tyle, na ile



umiał, przestał jednak sprawować faktyczną władzę. Wyłonili się nowi, naturalni liderzy. To oni byli partnerami władzy w negocjacjach, nie wójt. Nikt nie kwestionował ich dowództwa w czasie powodzi. Proces stawania się bohaterem był w ich przypadku podobny. Było to dwóch-trzech (w zależności od narracji) mężczyzn o cechach przywódczych, którzy byli posiadaczami kluczowych przedmiotów i udostępnili je całej społeczności: samochodu terenowego, traktora, telefonu komórkowego, krótkofalówki. Nie musieli być wieloletnimi mieszkańcami. Jeden z respondentów mówił:

Jeden z takich głównych pomagierów był Piotrek, który tym swoim ciągniczkiem woził te zapakowane worki. I był u nas prawie każdego dnia. On w Łanach pomagał, poświęcił tu bardzo dużo czasu. Taki nasz mały bohater. Tego człowieka wtedy z widzenia znałem i nie wiedziałem kto to jest, ale nam bardzo pomógł. [...] Na fali tego uniesienia został radnym przez dwie kadencje, pracował dla nas [...]. Ale najbardziej mi właśnie zapadł w pamięć, bo cały czas był i pomagał, starał się (Respondent 7).

Sami bohaterowie wypowiadali się o swojej roli i przyczynach jej odegrania podobnie. Mówili choćby: „Ja generalnie mam taki temperament, jak pani widzi, żywiołowy. I taki przywódca, jak coś się dzieje” (Respondent 6). Pamięć o bohaterach trwa do dzisiaj, o czym świadczą narracje mieszkańców. Pomimo sporów części respondentów z jednym z liderów w późniejszych latach nikt nie kwestionował jego roli, którą odegrał w momencie powodzi.

Wał-utopia był miejscem przeżycia przygody, stoczenia zwycięskiej walki, zawiązania się wspólnoty, ale również przeżycia wspólnej dla wielu badanych traumy. Kluczowym w ich ocenie momentem akcji był zarówno przylot kilku helikopterów, wysłanych w celu przegrupowania obrońców, jak i wysadzenia wałów. Nadleciały one nad wały niespodziewanie. Zaalarmowani mieszkańcy zbiegli się, by nie dopuścić do wysadzenia. Mieli jednak obawy, że ich obecność nie ma znaczenia, a planowane wysadzenie dokona się w sposób niekontrolowany i może grozić im nawet śmierć. Jednocześnie jeden z helikopterów podleciał na tyle blisko wody, że mógł spowodować przelanie się jej przez worki. We wszystkich narracjach pojawia się motyw helikopterów, często opatrzony kategorią „trauma”. Był to moment „apokalipsy”, apogeum lęku, ale i najbardziej zaciętej walki. Mieszkańcy mówili na przykład: „Ja nie przeżyłam wojny. Ale słuchajcie, do tej pory byłam, to w środę leciał helikopter, ja dostałam gęsiej skórki. Trauma mi została na całe życie od tych helikopterów” (Respondentka 4) lub „Tu był Meksyk. Kto to przeżył to... nigdy nie zapomni” (Respondentka 1), albo „To był horror” (Respondentka 3). Mówiono również o zagrożeniu, którego pilot helikoptera musiał być świadomy: „Jeżeli on widział, że ma ludzi żywych na wale, to mógł się spodziewać tego, że jeżeli przerwie ten wał, to pozabija ludzi” (Respondent 14).



Pamięć o wydarzeniach na wale-utopii została bardzo silnie utrwalona w tożsamości mieszkańców. Rok po powodzi, w 1998, odsłonięto pomnik „ku czci obrońców wałów” w Łanach. Ufundował go Społeczny Komitet Mieszkańców Gminy Czernica. Jego konstrukcja nawiązuje do rzymskiego łuku tryumfalnego, gdyż upamiętnia on moment zwycięstwa. Umieszczono na nim następujący napis: „W tym miejscu w dniach 10–13.07.1997 utrwaliła się solidarność okolicznych wsi i osiedli wrocławskich, która stawiała skuteczny opór dwóm żywiołom: fali powodziowej tysiąclecia oraz aroganckim decyzjom władz wojewódzkich”. Na bocznym filarze umieszczono motyw fali. W narracji mieszkańców oznacza to dominację łuku nad wodą, z której się wynurza, ale nie daje się zatopić.

Poza pomnikiem powódź była upamiętniona przez festyn organizowany co roku z ogromnym rozmachem. Piknik był inicjatywą mieszkańców, którzy zawiązali stowarzyszenie i pozyskali odpowiednich sponsorów. Organizowano go cyklicznie, ponad dziesięć lat. Miał charakter wspomnień o zwycięstwie nad powodzią. Z tej okazji tworzone dekoracje z elementem symbolicznej łopaty lub w ramach zabaw organizowano wyścigi w workach. W pierwszych latach nagradzano medalami mieszkańców szczególnie zasłużonych przy obronie wałów. Na koncerty zapraszano znanych wykonawców, na przykład Zbigniewa Wodeckiego, Krzysztofa Krawczyka, zespoły Big Cyc czy De Mono. Początkowo festyn trwał jeden dzień, po kilku latach wydłużono go do dwóch dni. Zdaniem mieszkańców przyciągały one około dziesięciu tysięcy osób, mieszkańców Wrocławia i okolicznych miejscowości. Mieszkańcy wspominali festyny z dużym sentymentem:

Inicjatorem pierwszego festiwalu była Ela Janikowa. No i myśmy wszyscy pomagali w tego organizowaniu, tego pikniku przez trzy lata. Przez trzy lata były tutaj. [...] Pierwsza scena, pamiętam, to była na przyczepie, nie zapomnę tej sceny do dzisiaj. [...] Później dopiero [...] to przenieśliśmy się na ten plac na Kolejową, bo to się tak rozrosło, takiej rangi. Że tam mieliśmy po prostu za mało miejsca (Respondentka 1).

Inna respondentka opisuje go następująco:

Wszystkie festyny, to mieliśmy na nich najlepszych artystów z Polski. Wodecki [...]. Powiedzmy jeszcze o konkurencjach. Bo to jest ważne, tam były konkurencje różne dla rodzin. One były związane z powodzią. Cała scenografia i potem tam w Kamieńcu, worki, bajery... [...] Coś przepięknego [...]. Wszystko było obsługiwane przez mieszkańców. Było to idealnie zorganizowane (Respondentka 4).

Festyny były elementem ukazującym, jak ważnym w pamięci zbiorowości był czas powodzi. Ich wesoły, jarmarczny charakter opierał się na poczuciu sukcesu, na wyjątkowości społeczności – Wrocław nie świętowałby rocznicy powodzi, co najwyżej wspominał z zadumą.



### III. Obrazy utopii w praktyce społecznej i edukacyjnej

Dzięki sukcesowi w obronie przed powodzią mieszkańcy widzą swoje miejscowości jako bezpieczne. Przeciwnie Kotowice czy Święta Katarzyna do dziś posiadają ślady po powodzi, natomiast Kamieniec rozrasta się w znaczący sposób – w ciągu ostatnich dwudziestu lat populacja wzrosła dwukrotnie (z siedmiu do czternastu tysięcy). Mieszkańcy mieli okazję skonfrontować się ponownie z zagrożeniem powodziowym w 2010 roku, kiedy również zabezpieczali wały workami, zagrożenie jednak było dużo mniejsze. Nie zostali zalani, a sami widzą swoje okolice jako wolne od ryzyka poważnych zalań: „Jest bezpiecznie. Troszeczkę było grozy, ale najważniejsze jest, że jak jest potrzeba, to ludzie potrafią się zebrać i razem dużo zrobić” (Respondent 7). Dowodem na bezpieczeństwo miejsca jest więc przede wszystkim solidarność wspólnoty.

Wał-utopia przez kilka dni został wyrwany ze swojego normalnego znaczenia i stał się przestrzenią nabywania nowej tożsamości – uczenia się siebie na nowo przez społeczność mieszkańców Łan, Kamieńca, Jeszkowic i okolic. Na wale zawieszono zostało prawo, zmieniona władza, zapanowała równość, głęboka solidarność i pomoc. Wszystkich połączyło zwycięstwo z wodą i władzą. Społeczność nauczyła się, jak działać razem – co powtarzała co roku, organizując festyn. Pamięć o wydarzeniach na wale scala mieszkańców i jest dla nich źródłem siły.

\*\*\*

Eliade stawia tezę, która może mieć znamiona oczywistości, jednakże z pewnością nie jest łatwa w realizacji: „świat przemawia do człowieka i aby zrozumieć ten język, wystarczy znać mity i umieć rozszyfrowywać symbole”<sup>19</sup>. Kompetencja ta składa się jednak na jeden z wymiarów kapitału społeczno-kulturowego i jako taki nabywany jest w wyniku socjalizacji i edukacji<sup>20</sup>. Taka jest naszym zdaniem edukacyjna aplikacja tej utopii: uczenie tego, jak czytać lokalne opowieści, jak dzięki nim i poprzez nie konstruować lokalną tożsamość, jak wychowywać, wszak „Koniec końców, Świat jawi się jako mowa – poprzez swe struktury i mechanizmy opowiada człowiekowi o właściwym mu sposobie życia”<sup>21</sup>. To zdecydowanie edukacyjny wymiar mitu o powodzi, który ustanawiając utopijną opowieść o obronie wałów w Łanach, Kamieńcu i Jeszkowicach, pozwolił na konstytucję lokalnej tożsamości.

<sup>19</sup> M. Eliade, *Aspekty mitu*, dz. cyt., s. 141.

<sup>20</sup> Por. J. Margolis, *Pierre Bourdieu: Habitus and the Logic of Practice*, [w:] Bourdieu. *A Critical Reader*, red. R. Shusterman, Cambridge 1999, s. 70–72.

<sup>21</sup> M. Eliade, *Aspekty mitu*, dz. cyt., s. 141.



## Bibliografia:

- „Biuletyn Informacyjny Gminy Czernica” marzec–czerwiec 2007, nr 6.
- Czaja D., *Wenecja jak widmo*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. D. Czaja, Wydaw. Czarne, Wołowiec 2013.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, przekł. P. Mrówczyński, Wydaw. KR, Warszawa 1998.
- Eliade M., *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, przekł. R. Reszke, Wydaw. KR, Warszawa 1999.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, przekł. J. Wierusz-Kowalski, Wydaw. Aletheia, Warszawa 2009.
- Foucault M., *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przekł. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2.
- Malinowski B., *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, przekł. B. Leś, D. Prasałowicz, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. VII *Mit, magia, religia*, Wydaw. PWN, Warszawa 1990.
- Margolis J., *Pierre Bourdieu: Habitus and the Logic of Practice*, [w:] *Bourdieu. A Critical Reader*, red. R. Shusterman, Blackwell Publishers, Cambridge 1999.
- Miasto pedagogiczne*, red. M. Mendel, „Studia Pedagogiczne” 2016, LXIX, [http://spedagogiczne.ptp-pl.org/?page\\_id=360](http://spedagogiczne.ptp-pl.org/?page_id=360), 18.08.2017.
- Michalski K., *Zrozumieć przemijanie*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2011.
- Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wydaw. Naukowe DSWE TWP, Wrocław 2006.
- Szpilka W. J., *Peryferyjne centrum. Panoramy Tatr*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. D. Czaja, Wydaw. Czarne, Wołowiec 2013.
- Toporow W. N., *Przestrzeń i rzecz*, przekł. B. Żyłko, Universitas, Kraków 2003.
- Walków M., *Powódź 1997 we Wrocławiu*, „Gazeta Wrocławska” 12.07.2015, [www.gazetawroclawska.pl/artukul/3933723,powodz-1997-we-wroclawiu-dokladnie-18-lat-temu-do-wroclawia-wdarla-sie-wielka-woda-mnostwo-zdjec,id.t.html](http://www.gazetawroclawska.pl/artukul/3933723,powodz-1997-we-wroclawiu-dokladnie-18-lat-temu-do-wroclawia-wdarla-sie-wielka-woda-mnostwo-zdjec,id.t.html), 18.08.2017.

### Myth about great flooding and the events of 1997 as an utopia constituting the identity of the villages Łany, Kamieniec Wrocławski and Jeszkowice

**Abstract:** The paper deals with the problems of pedagogy of place. It presents the results of research on the collective memory of the flooding in 1997 in three villages of Lower Silesia region: Łany, Kamieniec Wrocławski and Jeszkowice. Based on the qualitative methodology, with elements of ethnography is a follow up of the previous research project: „Urban narratives” performed in 2016 in seven small towns. Reconstructing the myth narrative authors refer the story of the places and things that constitute the utopia and by that the collective identity of the citizens.

**Keywords:** identity, myth, place, rituals, space, things, utopia

